



Mieczysław Pajewski

Bóg chrześcijan, a Bóg teistycznych ewolucjonistów

Istnieją dwa podstawowe modele rzeczywistości – *naturalizm* (ewolucjonizm) i *nadnaturalizm* (kreacjonizm). Według pierwszego istnieje tylko materialna rzeczywistość, a więc w wyjaśnianiu świata nie ma potrzeby odwoływać się do żadnych fikcyjnych istot nadprzyrodzonych. Według drugiego modelu bardzo wiele można wyjaśnić przywołując przyczyny naturalne, ale istnieją w świecie przedmioty, struktury czy procesy, których tak wyjaśnić nie można i których tak nigdy się nie wyjaśni. Chodzi na przykład o powstanie życia, kodu genetycznego, głównych planów budowy ciała organizmów wielokomórkowych, mechanizmów nieredukowalnie złożonych czy świadomości. Jednak za sprawą Darwina i jego następców to ten pierwszy model zdecydowanie dzisiaj panuje w kręgach naukowych.

Naturalizm był główną przesłanką w myśleniu Darwina, a sukces jego teorii mocno poparł słusność naturalizmu, pokazując że nadnaturalne ujęcie rzekomego projektu świata było powierzchowne.¹⁾

Nowością, jaką wprowadził Darwin, nie był ewolucjonizm, bo o ewolucjonizmie mówiło się od dawna. W roku urodzin Darwina (1809) ukazała się książka innego ewolucjonisty, Lamarcka, a ewolucjonizmem zajmował się też dziadek Darwina, Erazm. Nowością Karola Darwina nie był ewolucjonizm, ale jego radykalne poglądy filozoficzne: materializm i odrzucenie jakiegokolwiek boskiej interwencji w świecie. To dlatego Darwin przez 20 lat zwlekał z opublikowaniem swoich pomysłów.²⁾ Darwin uważał, że materia jest wszystkim, co istnieje, a zjawiska duchowe są jej ubocznym produktem. Na podstawie osobistych notatek Darwina, które poznano dopiero po jego śmierci, niedawno zmarły znakomity biolog, Stephen Jay Gould, tak napisał o istocie propozycji Darwina:

Notatki te dowodzą, że Darwin interesował się filozofią i był świadomy jej implikacji. Wiedział, że jego teoria różniła się od innych doktryn ewolucjonistycznych tym przede wszystkim, że przyjmowała bezkompromisowy materializm filozoficzny. Inni ewolucjoniści mówili o siłach witalnych, kierowanej historii, dążeniu organicznym i o istotnej nieredukowalności umysłu – używali pojęć, jakie tradycyjne chrześcijaństwo mogło zaakceptować jako kompromis, gdyż dopuszczały one, by chrześcijański Bóg działał przez ewolu-

cję zamiast przez stworzenie. Darwin mówił jedynie o przypadkowej zmienności i doborze naturalnym.³⁾

Gould pisze dalej, że według Darwina umysł nie ma realnego istnienia poza mózgiem, a Bóg nie jest niczym więcej niż złudzeniem. Te poglądy Darwin ukrywał i stały się one znane dopiero wiele lat po jego śmierci. Trudno się dziwić, że wierzący, którzy nie znali jeszcze prawdziwych poglądów Darwina, a byli pod wrażeniem nowej teorii, próbowali godzić ewolucjonizm z chrześcijaństwem.

Znacznie trudniej jednak zrozumieć takie próby dzisiaj. Jaki bowiem mamy rezultat takiego godzenia? **Według teistycznych ewolucjonistów ewolucja była sposobem, jakiego Bóg użył przy stwarzaniu** (podkr. red.).

W poprzednim odcinku pisałem, że na pewno nie o takiej ewolucji mówią sami biologowie-ewolucjoniści. Oni mówią jedynie o przypadkowej zmienności i doborze naturalnym, czyli o procesach odbywających się bez żadnej interwencji Boga. Bóg nie jest biologom-ewolucjonistom do niczego potrzebny, a nawet jest tak, że darwinizm po to wymyślono, żeby wreszcie odciąć się od mówienia o Bogu. Teistyczni ewolucjoniści wprowadzają więc w błąd swoich słuchaczy i czytelników sugerując, że mówią o tym samym procesie ewolucyjnym, o którym można przeczytać w publikacjach biologów. Jest jednak jeszcze gorzej, bo teistyczni ewolucjoniści wprowadzają też wszystkich w błąd sugerując, że mówią o tym samym Bogu, o którym mówią wielkie religie, takie jak chrześcijaństwo.

Ponieważ w procesie ewolucyjnym nie ma miejsca na nadnaturalne interwencje, teistyczni ewolucjoniści aktywność Boga umieszczają tylko na samym początku. Mówią, że Bóg stworzył świat, a stwarzając ustanowił w nim takie prawa przyrody i takie warunki początkowe dla tych praw, by świat już bez Jego ingerencji rozwijał się w oczekiwanym kierunku, samodzielnie wyłaniając w końcu istoty rozumne. Teistyczni ewolucjoniści szantażują intelektualnie kreacjonistów mówiąc, że ich Bóg musi być małym Bogiem, skoro świat przezeń stworzony wymaga co jakiś czas „ręcznego” sterowania. Ich Bóg, Bóg teistycznych ewolucjonistów, ma naprawdę być Bogiem wielkim, bo Jego stworzenie nie wymaga żadnych późniejszych poprawek. Patrząc tylko z tego punktu widzenia, mają niewątpliwą rację.

Ale jest jeszcze inny punkt widzenia. Znana jest od dawna koncepcja Boga, którego aktywność istniała tylko na początku, który po stworzeniu świata na miliardy lat „przeszedł na emeryturę”. Jest to koncepcja **deizmu**. A deizm,

choć pochodzenie tego słowa jest podobne jak słowa „teizm” (pierwsze pochodzi od łacińskiego *deus*, drugie – od greckiego *theos*, oba znaczą tyle, co „bóg”), radykalnie różni się od teizmu. Deizm, pogląd, że „Bóg stworzył świat i sobie poszedł”, jest przez wszystkie wyznania chrześcijańskie, katolickie, protestanckie i prawosławne, uznawany za herezję. **Deizm po prostu nie jest wyznaniem chrześcijańskim** (podkr. red). Ze względu na to, że zdaniem teistycznych ewolucjonistów aktywność Boga istniała tylko na początku czasów, powinno się ich nazywać **deistycznymi ewolucjonistami** (podkr. red.). Ewolucjonizm można połączyć tylko z religią deizmu. A więc Bóg teistycz-

nych ewolucjonistów nie jest Bogiem chrześcijan. c.d.n.

Mieczysław Pajewski miepaj@wp.pl

Przypisy:

- 1) David OLDROYD, **Darwinian Impacts: an Introduction to the Darwinian Revolution**, Humanities Press, Atlantic Highlands, N.J. 1980, s. 254.
- 2) Por. Stephen Jay GOULD, „Drabiny i stożki: Jak kanoniczne przedstawienia narzucają wizję ewolucji”, w: Robert B. SILVERS (red.), **Ukryte teorie nauki**, Wyd. Znak, Kraków 1996, s. 47 [30-53].
- 3) Stephen Jay GOULD, „Darwin’s Delay”, w: Stephen Jay GOULD, **Ever Since Darwin Reflections in Natural History**, W.W. Norton & Company Inc., New York 1977, s. 24-25 [21-27].